

Czy Szwecja „przygarnęła bogactwo”?

20 stycznia 2020

Po spotkaniu z dziećmi w bibliotece w imigranckiej dzielnicy Sztokholmu, Olga Tokarczuk powiedziała: „Było cudownie, bardzo się wzruszyłam. I naprawdę, patrząc na te dzieci – kolorowe, w różnych ubraniach, witające mnie w różnych swoich językach – pomyślałam, jakie to bogactwo sobie Szwecja przygarnęła wraz z imigrantami. Jaki to jest potencjał różnych sposobów myślenia, wrażliwości, puli genetycznej”.

Ale Szwecja nie przygarnęła bogactwa, Szwecja przygarnęła imigrantów i ponosi tego ogromne finansowe i społeczne koszty.

Kiedy spotykasz się ze szczęśliwymi, kolorowo ubranymi dziećmi, które przybyły z biednych, niebezpiecznych i fanatycznych religijnie krajów, ich radość i różnorodność jest wzruszająca i optymistyczna. Myślisz: „Jak to cudownie, że te dzieciaki się tu znalazły, jak dobrze, że daliśmy im taką szansę”. Ale niestety, obecność barwnych, radosnych dzieci nie jest dla Szwecji błogosławieństwem.

Olga Tokarczuk, która jako autorka wykonała gigantyczną pracę researcherską pisząc „Księgi Jakubowe”, tutaj wypowiadała się, wiedząc o Szwecji i imigrantach bardzo niewiele. Pisarka, z wykształcenia psycholożka, zapomniała, że nasze wyobrażenia o świecie niekoniecznie są zgodne z tym, jaki świat rzeczywiście jest.

Ten potencjał „sposobów myślenia i wrażliwości” na pewno nie przełożył się na większe osiągnięcia Szwecji mierzone nagrodami Nobla, lecz przeciwnie. W ciągu ostatnich 30 lat, gdy przyjechała do Szwecji ogromna większość imigrantów i uchodźców, nagrody Nobla w nauce, medycynie i ekonomii dostało dwóch Szwedów, a w poprzednich 30 latach, gdy imigrantów było dużo mniej – dziewięciu. Literackiego Nobla dostał w tym

czasie jeden pisarz, w poprzednim okresie – troje. Wśród tych trzech była rzeczywiście jedna imigrantka, Żydówka z Niemiec, która uciekła w 1940 roku, ale chyba nie o żydowskich imigrantach mówiła Olga Tokarczuk – akurat co do wzbogacenia przez nich gospodarki i kultury Szwecji nie ma żadnych wątpliwości.

Zaczniemy od uczniów, których Olga Tokarczuk spotkała w szwedzkiej bibliotece.

Dzieci

Dzieci, które przyszły do biblioteki w Rinkeby na spotkanie z noblistką, ślicznie wyglądają, ale przynajmniej jedna trzecia, a być może połowa dzieci imigrantów nie będzie w stanie przeczytać ani jej książek ani żadnych innych.

W ostatnim teście PISA Szwecja wypadła powyżej średniej OECD w umiejętności czytania. Nie najgorzej, ale i tak okazało się, że 18% szwedzkich piętnastolatków jest na najniższym z siedmiu poziomów (są w stanie przeczytać zaledwie najprostsze zdania). Tyle, że wyniki PISA nie uwzględniają wszystkich uczniów. Nie uwzględniają tego, że jeden na siedmiu uczniów (13.5%) nie był w stanie ukończyć testu i nie został sklasyfikowany, ani tego, że też co siódmy uczeń (14.3%) w ogóle do testu nie przystępował (obie grupy znacznie większe niż średnia w badanych krajach OECD).

Jak szacuje profesor Magnus Henrekson, gdyby połowę osób, które nie skończyły testu i wszystkie osoby, które go nie wypełniały, uznać za będące na najniższym poziomie, to znaczy, że osób ledwie dukających wśród szwedzkich 15-latków jest aż 38%.

W dodatku stwierdzono, że różnica w umiejętności czytania między imigrantami a rodowitymi Szwedami była w badaniach PISA jedną z największych we wszystkich krajach (ten wynik bierze już pod uwagę różnice statusu społeczno-ekonomicznego, zatem

różnice w czytaniu dzieci imigrantów i dzieci Szwedów nie wynikają z biedy tych pierwszych). Skoro zatem średnia nieumiejętności czytania dla wszystkich nastolatków to 38%, a imigranci mają dużo gorsze wyniki niż Szwedzi, to możemy przypuszczać, że nie umie czytać albo ledwie czyta przynajmniej połowa dzieci-imigrantów. W co oni wzbogacą Szwecję?

Teraz przejdźmy do obrazu ogólnego.

Imigranci i uchodźcy

Wątpliwości co do sensowności imigracji ma dziś nawet Ulf Kristersson, przywódca Partii Umiarkowanej (Moderaterna), głównej partii opozycyjnej, której dawni liderzy współtworzyli politykę imigracyjną kraju, a którego poprzednik jeszcze w 2014 roku wzywał do „otwarcia serc dla uchodźców”.

Trzy tygodnie przed spotkaniem noblistki z imigranckimi dziećmi, Kristersson napisał na Facebooku: „Oczywiste jest, że przestępstwa gangów, strzelaniny i egzekucje są silnie powiązane z nadmierną imigracją i zbyt słabą integracją. Wielu ponosi odpowiedzialność za lata nieprzemyślanej polityki i niezdolność do dostrzegania problemów, również moja Partia Umiarkowana. Problemy związane z wielką imigracją i słabą integracją – a także długoterminowe ryzyko głębokiego wykluczenia, silnych napięć społecznych i poważnej przestępczości – były wskazywane przez wiele osób w konstruktywny sposób. Konsekwencje były więc przewidywalne. A za współdziałanie mojej partii w oczernianiu i uciszaniu tych, którzy chcieli i odważali się mówić o problemach, osobiście i w imieniu mojej partii bezwarunkowo przepraszam”.

Do lat 1970. do Szwecji przyjeżdżali głównie robotnicy tymczasowi z innych krajów skandynawskich i trochę uchodźców politycznych z krajów komunistycznych (Węgry 1956, Czechosłowacja 1968, Polska 1968) i Chile. Ta imigracja podnosiła dochód narodowy Szwecji i miała rozmaite osiągnięcia

(żeby wymienić jedno z najważniejszych szwedzkich wydawnictw, założonego przez Adama Bromberga, który wyjechał z Polski po 68'). Ale od trzydziestu lat Szwecja przyjmuje głównie osoby uznawane za uchodźców bądź ich rodziny, a nie imigrantów przybywających do pracy.

Na początku lat 1970. w Szwecji było 540 tys. tzw. osób pochodzenia zagranicznego (urodzonych za granicą albo mających oboje rodziców urodzonych za granicą), w tym jedna trzecia to byli Finowie. Dzisiaj takich osób jest 2,5 miliona (24%); do tego dochodzi 760 tysięcy osób, których jedno z rodziców urodziło się za granicą (7%). Osób, których oboje rodzice byli urodzeni w Szwecji jest 69% – a jeszcze w latach siedemdziesiątych było ich 95%.

W ciągu dwóch pokoleń Szwecja przeszła od społeczeństwa niemal jednolitego etnicznie i kulturowo do społeczeństwa, w którym imigranci i ich potomkowie to jedna trzecia mieszkańców. W tym tempie przyrostu „osób pochodzenia zagranicznego” Szwedzi staną się mniejszością w swoim kraju w ciągu 20-30 lat.

Zmienił się też skład etniczny i kulturowy imigrantów. Dzisiaj nie dominują już imigranci z Finlandii – wśród owych dwóch i pół miliona osób pochodzenia zagranicznego aż 1,6 mln (63%) to osoby z Afryki, Azji Wschodniej i Środkowej oraz dawnej Jugosławii i Albanii. Te zmiany spowodowały, że dzisiaj to nie imigranci wspomagają budżet państwa, lecz przeciwnie, państwo szwedzkie wydaje ogromne pieniądze na uchodźców.

Kto kogo wzbogaca

Państwo szwedzkie nie publikuje informacji o tym, ile kosztuje utrzymanie imigrantów. Pięć lat temu oszacował je bardzo precyzyjnie ekonomista Joakim Ruist, na podstawie danych z 2007. Ruist zajmował się tylko grupą uchodźców, którzy dostali prawo pobytu w Szwecji ze względów politycznych czy humanitarnych, nie imigrantami ekonomicznymi; wziął pod uwagę zarówno podatki płacone przez uchodźców jak i rozmaite koszty,

w tym ochrony zdrowia, edukacji i utrzymania porządku publicznego, związane z ich obecnością w Szwecji.

Wśród imigrantów, szacowanych na ok. 1,4 mln w 2007 roku, uchodźców było około 470 tys. osób i kosztowały one około 1% szwedzkiego GDP. Dla roku 2014, gdy ich liczba wzrosła, Ruist szacował proporcjonalne zwiększenie tego kosztu do 1,35% dochodu narodowego. Dzisiaj, po dalszym wzroście liczby przybyszów, koszt ten można szacować na co najmniej 1,7% szwedzkiego GDP. To około 9,3 mld dolarów rocznie. Tyle wynosi bogactwo, które Szwecja ofiarowuje uchodźcom.

Za te pieniądze Szwecja sama mogłaby utrzymywać wszystkich uchodźców na świecie, bo tyle wynosi roczny budżetu agencji pomocy uchodźcom UNHCR, pomagającej kilkudziesięciu milionom osób na całym świecie.

Dlaczego uchodźcy tyle Szwecję kosztują? Przede wszystkim dlatego, że znacznie mniejszy odsetek spośród nich pracuje, a jeśli pracują, to słabo zarabiają i płacą niskie podatki. Różnice w aktywności zawodowej Szwedów i imigrantów są ogromne. Wśród Szwedów w wieku 25-64 lat pracuje 80% osób; wśród osób pochodzących spoza Unii pracuje 54%.

A jak widać na poniższym wykresie, Szwecja rozwija się wolniej, mimo napływu imigrantów, a nie szybciej. Nie widać, żeby imigranci wzbogacili ją w wiedzę czy przedsiębiorczość.

Przestępczość

Największym kosztem, jaki ponosi Szwecja przyjmując uchodźców, nie są koszty finansowe, ale rosnąca przestępczość. Dotyczy to zarówno kobiet (gwałty) jak i mężczyzn (napaści, pobicia).

„Szwedzka policja nie zapisuje i nie udostępnia danych o pochodzeniu etnicznym podejrzanych ani skazanych przestępców, ale szefowa wywiadu Linda H. Straff mówi, że wielu z nich ma podobny profil. „Urodzili się w Szwecji i pochodzą ze słabych

grup społeczno-ekonomicznych, słabych stref społeczno-ekonomicznych i wielu jest przypuszczalnie imigrantami w drugim albo trzecim pokoleniu'” – czytamy w artykule BBC.

To nie całkiem prawda – dane o pochodzeniu podejrzanych są gromadzone, ale od roku 2005 nie są udostępniane publicznie. Krajowa Rada Zapobiegania Przestępczości (Brå) opublikowała dwa raporty o przestępczości imigrantów i osób urodzonych w Szwecji, w 1996 i 2005 roku. Według pierwszego raportu, przestępczość wśród osób urodzonych za granicą była dwukrotnie wyższa niż wśród osób, których oboje rodzice urodzeni byli w Szwecji. Według drugiego badania była 2,5 raza wyższa. Różnica w stosunku do Szwedów zmniejszała się do dwukrotności dla osób urodzonych w Szwecji, których oboje rodzice byli imigrantami i do 1,4 wśród tych, których jedno z rodziców było imigrantem.

A potem władze uznały, że wyniki kolejnych badań są w zasadzie takie same, zaś w drugim pokoleniu przestępczość spada, więc nie ma sensu robić kolejnych raportów; to stanowisko nadal obowiązuje.

Spróbujmy zatem policzyć, ile przestępstw popełniają obecnie imigranci, korzystając z ich aktualnej liczby. Bierzemy pod uwagę tylko osoby w wieku 15-51, tak jak w raporcie z roku 2005. Przyjmujemy, że współczynniki częstości popełniania przestępstw przez imigrantów i Szwedów są też takie same, jak były w tym raporcie (czyli 2,5 raza itd.).

Liczba wszystkich przestępstw w Szwecji w roku 2018 wyniosła około 1,5 mln. Przeliczmy tę ogólną liczbę według liczebności odpowiednich grup w wieku 15-51: urodzenia za granicą – 1175 tys; urodzeni w Szwecji z obojga rodziców imigrantów – 292 tys; urodzeni w Szwecji z jednym rodzicem imigrantem – 366 tys. i mający oboje rodziców urodzonych w Szwecji – 2967 tys. Użyjmy cytowanych wyżej współczynników częstości popełniania przestępstw.

Dla roku 2018 otrzymujemy takie dane: osoby urodzone za

granicą popełniły 42% przestępstw, urodzone w Szwecji z rodziców imigrantów ponad 8%, a urodzone w Szwecji z jednym rodzicem imigrantem 7%.

Inaczej mówiąc, połowę, czyli 750 tysięcy przestępstw w Szwecji popełnili imigranci i dzieci par imigrantów, stanowiący 30% ludności (bierzemy pod uwagę tylko osoby w wieku 15-51 lat, dlatego odsetek osób pochodzenia zagranicznego jest wyższy, niż poprzednio podany dla ogółu ludności). Osoby, których oboje rodzice urodzili się w Szwecji, których jest prawie dwie trzecie, popełniły zaledwie 42% przestępstw. Jeszcze inaczej: wśród Szwedów jedno przestępstwo przypada statystycznie na 5 osób, wśród imigrantów jedno na dwie.

Przestępcy na ogół są w Szwecji bezkarni: za półtora miliona przestępstw skazano w 2017 roku 80 tys. osób.

W przypadkach niektórych przestępstw udaje się zgromadzić dokładniejsze dane.

Zabójstwa. Gazeta „Dagens Nyheter” przeprowadziła w 2017 roku dziennikarskie śledztwo i okazało się, że na 100 podejrzanych o morderstwo albo usiłowanie morderstwa z użyciem broni palnej aż 90 to osoby, które miały przynajmniej jedno z rodziców urodzonych za granicą.

Gwałty. „Były szwedzki policjant, który urodził się w Afganistanie mówi, że niektórzy młodzi Afgańczycy, którzy przybyli do Szwecji w ostatnich latach, mają bardzo odmienne od Szwedów pojęcie równości seksualnej” – podaje BBC. Spośród 843 osób skazanych w latach 2013-2017 za gwałt i usiłowanie gwałtu, aż 58% urodziło się za granicą (ile urodziło się w Szwecji z rodziców imigrantów nie wiadomo). W sytuacji, gdy ofiara nie znała gwałtciciela, prawie wszyscy sprawcy (80%) byli pochodzenia zagranicznego.

W ciągu tych 5 lat zgłoszono w Szwecji ponad 33 tys. gwałtów i prób gwałtów, a przyjmując, że w 58% sprawcami byli imigranci,

to znaczy, że zgwałcili oni albo próbowali zgwałcić 19 tys. kobiet – prawie 4 tysiące rocznie, ponad 10 dziennie. Aż dziwne, że tak mało, skoro za ponad 30 tys. gwałtów skazano zaledwie 843 osoby.

Jeśli chodzi o przestępczość, imigranci wzbogacili Szwecję o co najmniej trzy rzeczy, które wcześniej nie istniały: opanowane przez gangi „strefy wrażliwe” (60) i „szczególnie wrażliwe” (23) w miastach; zamachy bombowe (do 2017 były tak rzadkie, że nie było takiej kategorii w sprawozdaniach policyjnych, teraz jest to ponad 100 rocznie) oraz morderstwa „honorowe” (10 rocznie).

Co warto mówić na spotkaniach z młodzieżą

Jeśli przyjrzymy się przedstawionym w artykule danym dotyczącym umiejętności czytania, zatrudnienia i przestępstw, to można dojść do wniosku, że imigranci dzielą się na dwie prawie równe połowy: tych, którzy umieją czytać, pracują i nie popełniają przestępstw oraz tych, którzy są pół-analfabetami, żyją z opieki społecznej i często popełniają przestępstwa. Ci pierwsi, jakieś 55-60%, pomnażają bogactwo Szwecji, korzystają z szansy, jaką dostali od tego kraju na ułożenie sobie życia w spokoju i dostatku, jakich nigdy nie zaznaliby w ojczystych krajach.

Ci drudzy tworzą koszty, które dokładnie dają się policzyć: co roku 9 miliardów dolarów w utraconych podatkach i kosztach utrzymania imigrantów, 750 tys. przestępstw, 90 zabójstw, prawie 4 tysiące zgwałconych kobiet.

Być może Olga Tokarczuk miała na myśli tę pierwszą grupę, nie zdając sobie sprawę z istnienia tej drugiej, niemal równie dużej.

Szwecja okazała się niezwykle szczodra i szlachetna,

przygarniając milion imigrantów. Wzbogaciła i wzbogaca ich materialnie, kulturalnie, intelektualnie. Możemy się tą szczodrością zachwycać, możemy ją krytykować, ale trzeba jasno powiedzieć: to nie imigranci wzbogacają Szwecję, ale Szwecja imigrantów.

Oczywiście należy się cieszyć, że dziesiątki tysięcy dzieci imigrantów dostało szansę na wspaniałe życie, na jakie nie miało szansy na Bliskim Wschodzie czy w Afryce. I myślę, że nasza noblistka powinna była im powiedzieć coś takiego: „Cieszę się, że dostałyście od Szwecji szansę, że pomimo ogromnych kosztów ci ludzie tutaj są gotowi zapewnić wam dobrą przyszłość. Mam nadzieję, że z tej szansy skorzystacie i im się kiedyś odwdzięczycie”.

Autorstwo: Grzegorz Lindenberg

Źródło: Euroislam.pl